

Kwiecień 2022

Czytanie w czasach zarazy

część 24

Minister Zdrowia praktycznie odwołał pandemię. Już nie trzeba nosić maseczek, z wyjątkiem obiektów medycznych. Statystyki dotyczące zachorowań i zgonów wyraźnie wskazują na ich spadek. W ubiegłą niedzielę podobno nikt nie umarł na Covid (?). Jaka jest wiarygodność tych statystyk? Mam wątpliwości i nadal idąc do sklepu zakładam maseczkę. Przyszłość pokaże, czy wirusy poddały się, czy to my ludzie jesteśmy naiwni. W każdym razie, ciągle na ten temat zdania są podzielone, bardziej wierzę w opinie specjalistów, aniżeli polityków. A ci w dalszym ciągu ostrzegają...

Może zatem kontynuować „Czytanie w czasach zarazy” ? Tym bardziej, że wojna w Ukrainie generuje wędrowną ludów, a ta zawsze niosła za sobą różne plagi. Zresztą, tak naprawdę nie jest ważne, czy czytam „w czasach zarazy”, czy w czasach „po zarazie”. Doświadczenie życiowe uczy, że zawsze jakaś „zaraza” się pojawi. Może się nazywać Covid, może Putin ? A może jeszcze inaczej. Jedno jest pewne. Czytanie zawsze jest wartością samą w sobie. Warto czytać. Co czytać? Każdy z nas ma swoje ulubione tematy. Moje ulubione, to zdecydowanie: literatura faktu, powieści kryminalne i ewentualnie powieści obyczajowe, ale bez miłosnej liryki, bo nie lubię czarowania. Nie znaczy to, że biorę każdy kryminał i pękam z zachwytem. Mam swoich (jak każdy) ulubionych autorów. Właśnie poznaję nową autorkę – Izabelę Janiszewską – młodą i piękną, a co najważniejsze dobrze się zapowiadającą. Na razie przeczytałam „Wrzask” i „Histerię”. Pozostał mi „Amok”.

Przyznam, że „Wrzask” – przeraził mnie i miałam pewne kłopoty z uporządkowaniem treści. To debiut Janiszewskiej. O przemocy – mówią najogólniej, czyli tematy jak najbardziej na czasie. Duża porcja psychologii i zdarzenia, które mają miejsce w życiu bardzo wielu ludzi. Tak naprawdę, każdy człowiek spotkał się w swoim życiu z formą przemocy, zwłaszcza w dzieciństwie, tylko niektórzy potrafili zapomnieć. Ci słabsi niosą traumę przez całe życie. Te trzy tytuły, które wymieniłam, to kontynuacja. Osobiście, lubię tę formę, kiedy spotykam się w każdym nowym tomie ze znanymi mi postaciami. Najbardziej intrygującymi bohaterami Janiszewskiej jest według mnie Larysa i Bruno. Ludzie po przejściach! Charakterki! Sympatyczni, ale czasem doprowadzający do szewskiej pasji. Wniosek z tego, że książek Izabeli Janiszewskiej nie da się czytać

na spokojnie. Przyśpieszają tętno, czasem wkurzają, denerwują i co mnie się zdarza – powracają w snach...

Zachęcam do przeczytania miłośników dobrego kryminału. Izabela Janiszewska dopiero zaczyna! Czekam na następne pozycje, oczywiście, chciałabym... z tymi samymi bohaterami. Oczywiście, czarne charaktery powinny ponieść zasłużone kary i z pewnością pojawią się nowe...

Bo takie jest życie...

Po męczącej lekturze należy się relaks. Ze stosiku książek wybrałam z pełną świadomością: Olgę Rudnicką! Kocham tę autorkę! Komedia kryminalna ma to do siebie, że ofiarami są osobnicy źli, nic nie warcą, niebezpieczni, bez skrępowań itd. itp.

Na początek polecę tę lekturę wszystkim pracownikom bibliotek. Zdradzę tajemnicę, no - rąbek tajemnicy: zbrodnia została popełniona w bibliotece! Z jednej strony dowodzi to faktu, że z pozoru nudna praca może zostać „urozmaicona” zbrodnią, należy jednak pamiętać, że w każdym, nawet najbezpieczniejszym miejscu może wydarzyć się coś strasznego, wobec tego, Panie Bibliotekarki, uważajcie na siebie przemierzając zakątki pomiędzy regałami, bo licho nie śpi! „Oddaj albo giń” to znamienity tytuł, ale odradzam produkcję zakładek do lektur, z napisem przypominającym o oddawaniu książek w terminie. Matylda jest super, komisarz Marecki – także. Dziwne... Po przeczytaniu Rudnickiej, zaczyna się lubić policję, a może tylko „kryminalni” są tacy fajni? Chociaż Kłopot chyba nie... Rudnicka, co bardzo mi się podoba, znajduje dobre cechy nawet u złodziejasków, oczywiście tych, którzy się resocjalizują (Żyrafa!). Tylko do prokuratorów autorka ma wątpliwości (prokurator O.) i co dziwne – ja też. Ale to już inna bajka. Córka Matyldy – wyjątkowe dziecko, ale przecież wiadomo, że „niedaleko pada jabłko od jabłoni.” I już na koniec. Ileż życiowych mądrości w książkach Rudnickiej, właściwie w większości komedii kryminalnych. Króciutki cytat ze strony 215: „W przysiędze małżeńskiej nie było ani słowa o tym, że to żona ma gotować.” Że ja na to nie wpadłam wcześniej...

Zgodnie z pewnym rytmem, pora na poważniejszą lekturę. Gdzieś przeczytałam, albo usłyszałam, że warto przeczytać „Błoto” autorstwa Hillary Jordan. Młoda i piękna jak Olga, ale jej „Błoto” to mroczna historia ludzi ze Stanów Zjednoczonych, którzy tak lubią się chlubić swoją demokracją i twierdzą, że żaden kraj na świecie nie jest tak przyjazny ludziom, tak wspinały jak ich. Jest

rok 1946. Z wielkiej wojny wracają dwaj młodzi ludzie: białolicy Jamie i ciemnoskóry Ronsel. Obaj z delty Missisipi. Już od początku, jakby zadziałał wehikuł czasów – przeniosłam się do lat z czasów wojny secesyjnej. Sceny, jakby żywcem wzięte z „Chaty wuja Toma” (Harriet Beecher Stowe), z „Przeminęło z wiatrem” – Margaret Mitchell. Co najważniejsze młoda pisarka doskonale wczuwa się w sytuacje, które nie pasują w żaden sposób do roku 1946. Przynajmniej w odczuciu nas: Europejczyków. Ku- Klux- Klan! Kto przypuszczałby, że ta nacjonalistyczna i rasistowska organizacja, oficjalnie od dawna nie istniejąca, potrafi rządzić prawami białych panów i kolorowych pół niewolników. Swoją wiedzę czerpie Hillary z archiwów i opowiadań dziadków. Powieść wzbudziła we mnie wielkie emocje. Całym sercem jestem za Ronselem, Laurą, Florence i Jamiem, całą duszą nienawidzę Papy (oraz rasistów i nacjonalistów).

Powinność obywatelska nakazuje, że należy słuchać władzy! Skoro ogłoszono, że pandemia kończy się, ja powinnam zakończyć „Czytanie w czasach zarazy”. Tak też czynię. Odcinek 25, będzie zatem ostatni. Ponieważ zakończyłam czytanie cudownej książki nie mogę się powstrzymać z rekomendacją tej pozycji. Jest to „Zwierzyniec” Jerzego Bralczyka. Nie sposób odnieść się do poszczególnych rozdziałów, bo każdy z nich odnosi się do pojedynczego okazu fauny lub flory, skorzystam ze ściągi z okładki.

„O tym, że prof. Jerzy Bralczyk jest specjalistą od słów, wszyscy dobrze wiemy, ale to, że ma też wiele do powiedzenia na temat zwierząt, będzie dla większości czytelników niespodzianką”.

I fragment recenzji Adama Wajraka: „To nie jest zwykła książka o zwierzętach i przyrodzie. Tak naprawdę to tylko pretekst, by udać się w fascynującą podróż w ostępy naszego języka. Tak poznajemy jego korzenie i ewolucję. Te książkę powinien mieć każdy, kto kocha język polski i przyrodę. Bardzo ją polecam”.

Ja też polecam, jako doskonały prezent na każdą okazję. Ponieważ bardzo szanuję prof. Bralczyka i A. Wajraka, ta książka zachwyła mnie.

Przyznam, że nie wszystkie okazy fauny wzbudzają mój zachwyt. Nie lubię (przerażają mnie) pajęczaki (k l e s z c z e!) i gady! O nich także jest mowa w lekturze. Muszę i wszyscy musimy pogodzić się z ich obecnością. Widocznie i te monstra są potrzebne... Warto przeczytać, warto mieć!

Podziękowania:

Dla Redakcji „Sandomierzanina” za to, że mnie zauważyła. Paniom z Miejskiej Biblioteki Publicznej za dostarczone mi książki i przekazywanie moich rekomendacji Redakcji. Tym, którzy przebrnęli przez moje teksty i przeczytali polecane książki.

Wielkie dzięki autorom, dzięki którym czas pandemii był znośniejszy, chociaż niektóre lektury były stresujące, to jednak pozwalały zapomnieć o tym, co było tu i teraz. Szczególne podziękowania dla autorów komedii kryminalnej, bo ich książki pozwalały na oderwanie się bodaj na chwilę od trudnej i posępnej rzeczywistości.

Mam nadzieję, że to co działo się przez dwa lata z górką – nie wróci.

Czytać będę nadal, bo to moja największa pasja, cytując Owsiaka: „Do końca świata i jeden dzień dłużej!”

Maria Zarańska – DKK Sandomierz